

## EKOLOGIA I EKONOMIA PO PANDEMII. WNIOSKI PO SZCZYCIE KLIMATYCZNYM TOGETAIR 2020

---

Ziemia dała nam żółtą kartkę. Jeżeli nie zmienimy kierunku, w którym zmierzamy, czekać nas będzie katastrofa. Nieograniczony wzrost na ograniczonej planecie nie jest możliwy - mówili eksperci w trakcie Forum Klimatycznego TOGETAIR 2020.

"Powrót do normalności" - na to liczą miliony zmęczonych kwarantanną, niepewnych przyszłości, która czeka ich po odmrożeniu gospodarki. Eksperci alarmują jednak, że ów powrót będzie tylko chwilową iluzją spokoju i stabilizacji, bo na horyzoncie już zbierają się kolejne czarne chmury - to widmo nadciągającego kryzysu klimatycznego, przy którym pandemia będzie dużo mniej dotkliwym problemem. Czy obecny kryzys jest szansą, byśmy wyciągnęli lekcję i nie

wracali na stare, utarte tory, tylko wytyczyli nowe ścieżki? Czy świat, który znamy, musi odejść? Według jakich wzorców i idei należałoby go ponownie poukładać? O tym rozmawiali uczestnicy debaty "Świat po pandemii, ale przed kryzysem klimatycznym - czy wejdziemy w nową epokę, czy ugrzęźniemy w starych schematach?", która odbyła się trzeciego dnia Szczytu Klimatycznego TOGETAIR.

Artur Beck, współorganizator wydarzenia oraz producent i CEO CreativeHarder podkreśla, że tematyka szczytu uwzględnia zarówno problemy klimatyczne, z którymi zmagamy się od lat, jak i bieżące kryzysy, jak na przykład skutki pandemii. Zgadza się z nim przedstawiciele wielu sektorów.

- Na pewno świat, do którego wrócimy po pandemii musi być inny. Kryzys klimatyczny to najcięższa rzecz która nas czeka w najbliższych latach i musimy współpracować niezależnie od naszych poglądów politycznych, religijnych, sytuacji materialnej, mieszkaniowej i rodzinnej - mówi Katarzyna Dulko-Gaszyna, dyrektorka ds. zrównoważonego rozwoju, IKEA Retail.

Potwierdza to Piotr Abramczyk, prezes Fundacji GCCM Polska - Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska. - Kryzys klimatyczny nie jest czymś odległym i niewidocznym. On trwa w najlepsze i już się z nim zmagamy. Dziś trwa walka o to, by nie przemienił się on w całkowitą katastrofę. Z punktu widzenia nauki jesteśmy naprawdę w ostatnim momencie, kiedy możemy uchronić świat przed zagładą - mówi.

Również Szymon Dziak-Czekan, prezes Stowarzyszenia Polski Recykling zauważa, że jesteśmy dziś w newralgicznym momencie i musimy się zastanowić, czy dalej mamy się rozwijać kosztem środowiska. - My jako branża recyklingu stoimy na stanowisku, że na każdym etapie trzeba wspierać inicjatywy które ograniczają powstawanie odpadów, a także naciskać by uniemożliwiać działania greenwashingowe, tylko realnie i na skalę przemysłową wprowadzić proekologiczne rozwiązania - mówi.

Izabela Żmudka, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju podkreśla ważną rolę

naukowców i badaczy w rozmowach o klimacie i środowisku naturalnym.

- Po to jest taka instytucja jak NCBiR, żeby dawać wsparcie edukacyjne i finansowe, aby zabezpieczać przedsiębiorców i naukowców przed ryzykiem, które zawsze wiąże się z badaniami i rozwojem. Po to, żeby oni na koniec odnosili sukces i zarabiali pieniądze. Nie boję się o tym mówić głośno, bo im więcej będą zarabiać to gospodarka też będzie się rozwijać, a przy tym wszystkim to nie muszą być tylko duże projekty. Mamy np. projekty związane z tym jak magazynować wodór, dbamy o to, aby nasze działania sprzyjały klimatowi.

Z kolei Agata Śmieja, prezes Fundacji Czyste Powietrze oraz Michał Gwardys, prezes Stowarzyszenia Młodzi dla Polski, mówią o misji i potrzebie wspólnego działania.

"Działamy razem dla klimatu. Ponad podziałami politycznymi, gospodarczymi czy regionalnymi. Zależy nam, żebyśmy wszyscy mogli oddychać czystym powietrzem, pić zdrową wodę i swobodnie korzystać z prądu. Poprzednie pokolenia zaciągnęły ekologiczny dług, czas go spłacić i oddychać pełną pierśią bez obaw o wprowadzanie do płuc trujących czynników" - mówią zgodnie przedstawiciele fundacji i stowarzyszenia.

Rozmówcy byli zgodni, że dotychczasowy model rozwoju, oparty na paradygmacie nieustannego wzrostu mierzonego PKB, powoli się wyczerpuje.

- PKB jest przede wszystkim miernikiem produkcji, co w ekonomii jest tożsame ze wzrostem, a ponieważ nie wypracowaliśmy do tej pory dobrego miernika rozwoju, to te pojęcia zaczęły być ze sobą utożsamiane - mówi Adam Czyżewski, Główny Ekonomista PKN Orlen.

Podkreśla, że takie uproszczenie sprawdza się na gruncie teorii wzrostu gospodarczego, ale nie wytrzymuje już konfrontacji z rzeczywistością, która jest dużo bardziej złożona.

- Oparcie się wyłącznie na PKB ma swoje ograniczenia. Pamiętajmy, że ten wskaźnik zaczął być stosowany w czasach, gdy rzeczywistość wyglądała zgoła inaczej. Wymyślono go w sytuacji, gdy na świecie żyło niewiele ponad 2 mld ludzi, a działalność gospodarcza odciskała na tyle małe piętno na przyrodzie, że ta sama się regulowała i szybko wracała do naturalnego stanu. Dziś na świecie żyje już 7,5 mld ludzi, a skala i wpływ działalności człowieka są tak duże, że natura już sobie z nim nie radzi - mówi ekspert PKN Orlen.

I dlatego właśnie - jak podkreślił - musimy zacząć stosować mierniki zrównoważonego rozwoju, które uwzględniają nakłady na rekonstrukcję tego, co jako ludzkość zniszczyliśmy. To wymaga zmiany modeli biznesowych, by nie koncentrować się wyłącznie na krótkoterminowym zysku.

- Taka zmiana jest możliwa i nie musi oznaczać załamania się biznesu. Spójrzmy na Elona Muska, który tak zarządzał firmą, że Tesla przez długi czas nie wykazywała zysku, a jednocześnie miała dużo wyższą kapitalizację niż inne duże koncerny samochodowe - dodaje Adam Czyżewski z PKN Orlen.

Rewolucja - tak. Ale jakim kosztem?

Pytaniem pozostaje jak dokonać tych zmian, nie tracąc konkurencyjności? Zwłaszcza, że polskim firmom daleko do statusu technologicznego amerykańskiego potentata, a chwilowe załamanie się koniunktury lub dłuższy okres bez zysku może być gwoździem do biznesowej trumny. W takich warunkach trudno o odważne decyzje i wytyczanie nowych kierunków. Mimo to, jak przekonywali rozmówcy podczas drugiej debaty w ramach Szczytu TOGETAIR, polskie firmy potrafią dokonać zielonego zwrotu nawet w trudnych czasach. Tak naprawdę po prostu się to im opłaca, bo rynek energetyki odnawialnej, w dużym stopniu obsługiwany przez polskie lokalne podmioty przeżywa dziś prawdziwą rewolucję.